

KURJER

Redakcja i Administracja otwarta od godz. 10 do 3
rano i od 5 do 7 po poł.

Redaktor lub jego zastępca przyjmuje od godz. 10
do 11 rano.

Redakcja i Administracja ulica Krakowskie-Przedmieście № 60.

Cena Prenumeraty:

w Lublinie, z odnoszeniem
do domów: rocznie 5 rb.
20 kop., półrocznie 2 rb.
60 kop., kwartalnie 1 rb.
30 kop., miesięcznie 45
kop., tygodniowo 15 kop.

Z przesyłką pocztową:

rocznie 6 rb., półrocznie
3 rb., kwartalnie 1 rb. 50
kop., miesięcznie kop. 50

Zmiana adresu 20 kop.

Cena Ogłoszeń:

Na 1 stronie wiersz jedno-
szpaltowy petitem lub je-
go miejsce 25 kop., na
3-ej stronie 15 k., na 4
stronie 10 kop.

Margines środkowy jed-
norazowo—4 rb., następ-
ne razy 3 rb.

Nekrologi za wiersz 25 k.

Rękopisy nie zwracają się.

Skrzynka pocztowa № 62.

№ 231

KALENDARZYK:

Czytelnia Społeczna: Królewska № 200, Herszen-
horna II piętro. Otwarta od 9 rano do
9 wieczorem. Składka roczna członków rb.
2. Wejście jednorazowe 2 kop. miesięcz-
nie 15 kop.

Kancelaria „Świata” (lokal „Kurjera”) otwarta
codziennie do 7 wiecz.

Biblioteka im. Łopacińskiego otwarta od 10 ra-
no do 2 po poł. i od 6 do 9 wieczorem.

Piątek. Posiedzenie zarządu „Świata” godzina
8-a wieczorem.

**Czas odnowić prenumeratę na kwartał
IV-ty.**

**Czytelników, którzy zalegają za czas
ubiegły, prosimy najuprzejmiej o uregulo-
wanie należności.**

Polityka Postępowa.

Badając rozwój naszej myśli politycznej
w ciągu 3 lat ostatnich odkrywamy cieka-
we zjawisko.

Oto znaczna część nowonabytych pojęć
ulega szybkiej likwidacji i wycofują się z
obiegu; zarazem, polityka narodowa wraca
wstecz w dawne łożysko.

Zjawił się tedy znów „Przedświt” na
skrajnej lewicy; „Przegląd Socjaldemokra-
tyczny” podjęty został nanowo przez orto-
doksów, którzy nic nie zapomnieli z daw-
nych błędów i niczego się nie nauczyli ze
świeżych doświadczeń. Secesja dem.-naro-
dowa znów przeżuwać poczyną sparciałe
„myśli nowoczesnego polaka”, których p.
Dmowski pozbył się zresztą jak niepotrzeb-
nego balastu.

Stare nałogi myślenia i czucia wynurzać
się poczynają z ukrycia; otrzepane z ku-
rzu—służyć będą do dalszego użytku.

Dwa nowe prądy przetrwały jednak ten
kryzys i nie zdradzają żadnych śladów za-
niku. Jedyne właściwie wytwory „nowej
ery”—nie dadzą się one już usunąć z wi-
downi; bilans doby dzisiejszej, po wykre-
śleniu efemeryd, notuje duże, świeże i waż-
ne pozycje: klerykalizm i radykalizm.

Oba są wytworem czasu i środowiska;
jeno gdy klerykalizm rozwija się pomyślnie
w warunkach dla wszelkiego istotnego roz-
woju życia wprost zabójczych—radykaliści,
przeciwnie, iść muszą naprzód z niezmiernym
mozolem i poprzez trudności niesłychane.
Jednak iść muszą, pchani siłą prawd
rozwojowych i świadomości swej roli.

Nie ma żadnych wątpliwości, co do tego:
polityka narodowa, wyzwolona połowicznie
czy zupełnie, będzie miała dwie głowy i

dwa języki: jeden—język syllabusa i ency-
kliki; drugi—język świetnej tradycji wolno-
mularstwa polskiego, skojarzonej z nowo-
czesnymi prądami.

Oto jedyny trwały dorobek dnia: wszyst-
ko inne było zjawiskiem epizodycznym.

Pomiędzy klerykalizmem a postępem nie-
ma zgody: ich współistnienie jest nieusta-
jącą walką. Takowa rozgrywać się będzie
w Polsce ze szczególną siłą i, być może,
zajmie sporą część XX-go stulecia; prze-
bieg jej jest niepewny, wyniki jednak nie
budzą żadnych wątpliwości: Polska francu-
ska, czyli wolnomysłna, zwycięży hiszpań-
ską, czyli zacofaną Polskę.

Już zwycięstwo Postępu, jakkolwiek pe-
wne, jest niemniej trudnym i dalekim. Rze-
czą rozważnej polityki—ułatwić je i przy-
śpieszyć. W tym celu należy przedewszyst-
kim obrać właściwy punkt oparcia zaś—od-
powiednią i stałą taktykę.

Jedynie właściwym dla postępowców punk-
tem oparcia są warstwy średnie: intelligen-
cja zawodowa, drobna wytwórczość i drob-
na własność miejska i rolna.

Wbrew powszechnemu mniemaniu, war-
stwy średnie stanowią podatny dla postę-
pu materiał, będąc zarazem bardzo poważ-
nym czynnikiem pod względem liczby i
znaczenia. Jest pole, leżące odłogiem. Z na-
tury swych potrzeb społecznych, drobna
własność musi wytworzyć niechybnie pro-
gram radykalny, t. j. program ulepszeń e-
wolucyjnych na podstawie samopomocy (so-
lidaryzmu). Solidaryzm był dotąd lekcewa-
żony przez prawowiernych marksistów i od-
pychany przez klasy zamożne: pierwszym
jest obcy, drugim—zbyteczny.

Praktyka narodów zachodnich—do któ-
rych zbliżamy się budową społeczną—wy-
kazuje, że podstawą radykalizmu są właś-
nie warstwy średnie. Tworzą one w spo-
łeczeństwie nowożytnym czynnik normujący
i rozwojowy kapitalnej wagi. Chroni on
kulturę europejską od doktryn krańcowych
i od metod bezwzględnych. Stanowczo
sprzeczny z zachowawczymi cechami libe-
ralizmu—stawia on również opór zbyt-
nym zapędom skrajnej lewicy, kielznając swym
krytycyzmem nieumiarkowany zapał tych, co
pragną świat wywrócić do góry podszewką,
na kształt rękawiczki.

Na podstawie tych cennych doświadczeń,
postępowcy polscy winni opracować wła-
sną taktykę polityczną. Pozbywszy się nie-
słusznych uprzedzeń do warstw średnich,
uległych rzekomo klerowi i Demokracji Na-
rodowej—postępowcy winni wyzbyć się
również uprzedzeń do środków i metod
czysto ewolucyjnych.

Instytut żywotny narodu dyktuje mu po
roku 1905-ym—jak przed 40 laty—potrze-

bę pracy u podstaw, pracy organicznej.
Wtedy przedsięwzięło ją liberalne mieszc-
zaństwo wsparte o inteligencję zawodową;
dziś przedsiębrać winna inteligencja rady-
kalna, wsparta o warstwy średnie. Wtedy
starano się wyrównać krwawe szczyby,
wybite w społeczeństwie zawieruchą zbroj-
ną; dziś należy ukoić rozjątrzone rany spo-
łeczne, stworzyć tak pożądaną i niezbędną
nam normę rozwoju, dźwignąć wreszcie
polską myśl wolną i postawić nas znów na
równi z Zachodem.

Leon Gorecki.

Nad grobem Estreichera.

Tymi dniami na cmentarzu krakowskim
złożono zwłoki człowieka, którego imię po-
zostanie jednym z najświetniejszych w zło-
tej księdze umysłowości polskiej. Był nim
Karol Estreicher, znakomity, jedyny w swo-
im rodzaju, bibliograf polski, wielki szpe-
racz naukowy, nieustrudzony mój książkowy.
W ciągu długiego żywota—umarł w osiem-
dziesiątym pierwszym roku życia—wystawił
sobie pomnik wspaniały, doprowadziwszy
do końca wydawnictwo swojej znakomitej
„Bibliografii”. Dziecię Krakowa, tu rozpo-
czął swą życiową karierę po ukończeniu
studjów gimnazjalnych i akademickich, ja-
ko skromny aplikant sądowy—tu ją ukoń-
czył, jako powszechnie szanowany człowiek
i jako niepowszedni pracownik.

W 1862-im roku powołany, jako docent
bibliografii i bibliotekarz zarazem do Szko-
ły Głównej, przebył lat parę w Warszawie.
Powróciwszy do Krakowa został bibliote-
karzem naczelnym Biblioteki Jagiellońskiej
i tu dni całe spędzał wśród ukochanych
książek aż do ostatnich lat. Przed kilku
laty wyszedł do emerytury. Wieczory wszyst-
kie nieledwie spędzał Estreicher w teatrze,
było to jego tradycyjnym nałogiem, nieled-
wie manją.

Wszyscy bywalcy teatru krakowskiego
pamiętają dobrze suchą figurkę drobnego
staruszka o bujnej swej czuprynie i poczi-
wych bystrych oczach. Abnegat życiowy,
Estreicher, kochał sztukę, rozumiał i cenił
każdy prawdziwy talent, a żywa intelligen-
cja i wyrobiony smak dawały mu możność
zachwycania się u schyłku lat swych prze-
pięknymi wizjami dramatów Wyspiańskiego.

I gdy w Warszawie z pompą niesłycha-
ną chowano Deotymę, o której istnieniu dziś
mało kto wiedział, a której znaczenie dla
piśmiennictwa polskiego jest żadne, na kra-
kowskim cmentarzu cicho i bez ostentacji
pochowano zwłoki wielkiego uczonego, któ-
rego imię z dumą wymawiać winniśmy, a
który był sam zawsze uosobieniem skrom-
ności i prostoty. Cześć jego zacnej pamięci.

Jan Iwański.

Robotnik do robotników.

W Warszawie wychodzi miesięcznik „Przyszłość” poświęcony ruchowi abstynenckiemu. Ponieważ i u nas niestety czasy rewolucyjne — wzmogły użytek spirytualji między robotnikami przeto pozwalamy sobie z tego pisma przedrukować artykuł robotniczy przekonanego abstynenta. — Sprawa ta ma bardzo doniosłe i poważne znaczenie i powinna być na serio wzięta gorąco pod uwagę.

Nie weźmiecie mi może za złe, Szanowni Czytelnicy, że ośmielię się wyrazić moją dla was najgłębszą życzliwość.

Nikt nie uwierzy, póki sam nie zmierzy.

Ja także byłem długo niewiernym Tomaszem, słysząc tu i owdzie o szkodliwości alkoholu. Przez wiele lat nie wierzyłem, że wódka człowiekowi szkodzi.

Przeciwnie, wierzyłem, że wódka osłabionemu dodaje siły, wierzyłem, że wódka dodaje animuszu, że przez wódkę zdobywa człowiek u ludzi szacunek.

Wierzyłem, że gdy się przeziębę, to muszę wypić t. zw. „grzanki”, ale kiedy się miarka przebrała, kiedy się spojrzałem, że moje wierzenia w cudowną moc alkoholu były błędne, że zamiast korzyści osiągnąłem szkodę, wtedy to zerwałem towarzystwo z alkoholem raz na zawsze, ale nie myśle wam, Szanowni czytelnicy, narzucać moich nauk, bo wiem dobrze, iż to, co ja tu piszę i wy sami dobrze rozumiecie.

Życzeniem moim jest zwrócić Waszą uwagę na źródło, z którego wypływa nasz niedostatek i choroby tak częste w domu robotnika. Zdaje się, że każdy z Was, kto choć trochę posiada wiedzy, przyzna, że źródłem wszelkiego zła jest pijaństwo zwłaszcza w ostatnich latach, kiedy się wszystko zaczęło nagle zmieniać. Dziś więcej, niż kiedykolwiek, trudno człowiekowi nieoświeconemu, nieuzbrojonemu w prawdy naukowe, zrozumieć, gdzie występuje, a gdzie zbrodnia.

Aż litość bierze, gdy patrzymy na tych ludzi bezradnych, bezsilnych, pozbawionych oświaty. Spójrzmy na przykład na szewca siedzącego przez osiemnaście godzin w małej, zakopconej i nieprzewietrzanej izdebce. Cały jak pospinany, żółty jak wędzony śledź. Przyglądaliście się zapewne temu szewcowi, jak po „katorżnej” ciężkiej robocie zamiast wypocząć, zalewał sobie głowę wódką i piwem.

Lecz nie tylko szewc pije; piją wszyscy.

Powiedzcie sami, czy nie warto zastanowić się nad dzisiejszą chorobą społeczną. Łatwo zrozumieć, że zdrowymi i normalnymi mogą być ludzie tylko tam, gdzie istnieje zupełna trzeźwość. A jednak miliony nieszczęśliwych, ciemnych, i niepokieszonych jako ofiary lekkomyślności robotników niechce zrozumieć, że trzeźwość posiada wielkie znaczenie wobec dzisiejszego położenia, w jakim znajdują się ludzie. Dziwić się doprawdy trzeba, że ludzie nie posiadają na tyle siły, aby przezwyciężyć swój egoizm.

Niestety: choćbym nie chciał, to muszę powiedzieć, że tej samowiedzy społecznej stoi na drodze do osiągnięcia doskonałości nierozsądny moral, według którego człowiek ma być pozbawioną woli maszyną. Byt zagrobowy, jako zapłatę za doczesne smutne życie, obiecuje lepsze po śmierci.

Na dowód, że to, co piszę jest prawdą, przytoczę wam następujące fakty: Pewnego razu znalazłem się u ludzi bardzo religijnych, a że tam zastałem pijaństwo, więc jako abstynent, zalecałem im abstynencję, czyli zupełną trzeźwość od napojów alkoholowych. I mówiłem, że istnieje nawet specjalne stowarzyszenie pod nazwą „Przyszłość”; ludzie ci, jako bardzo religijni, pytali mnie, czy w tym stowarzyszeniu mówią o Bogu.

A gdy im odpowiedziałem, że w naszym stowarzyszeniu nie mówią o Bogu tylko o trzeźwości, i że do nas może przyjść każdy bez różnicy wyznania, to powiedzieli mi, że tam, gdzie o Bogu nie mówią, a schodzą się rozmaici ludzie, tam nie warto wchodzić.

Innym znów razem, a było to w krzyżowe dni, spotkałem się z kilku znajomymi, którzy powracali z kościoła, a że było to przy poniedziałku, więc do pracy nie było im pilno (ponieważ moi znajomi, z którymi się spotkałem, byli to szewcy), zatem po drodze wstąpili do knajpy i mnie, pomimo oświadczenia, że wódki nie piję, że nie mam czasu, wzięli ze sobą. Kiedyśmy się już znaleźli w szynku, kiedy kazano podać wódki i piwa, ja jako abstynent, wierny zasadom, zacząłem im wy-

mawiać, że źle robią, że przed godziną prosili św. Bartłomieja i innych tak licznych świętych o modlenie się do Boga, a teraz siedzą w szynku i zapijają śmierzdzącą wódkę, a św. Pańscy mają się za nich modlić do Boga: że jeżeli będą wódkę pili, na nic się nie zdadzą ich modlitwy, spowiedzie, posty i t. p. A oni, przed chwilą dobrzy przyjaciele, zamiast mi być wdzięczni, że im dobrze radzę, zrobili mnie heretykiem, mówiąc, że napadam na religję.

Z powyższych dwóch faktów możemy wnioskować, że egoizm i t. zw. moralność podają sobie ręce. Dlatego też śmiało możemy powiedzieć, że chcąc uchronić samych siebie, pokolenie dzisiejsze i następne od trucizny, która obniża nasze zdolności umysłowe, osłabia zdrowie i odbiera siły, powinniśmy wypowiedzieć walkę alkoholizmowi wszyscy, a zwłaszcza my robotnicy, którzy ciężko na grosz pracujemy i jesteśmy obciążeni niewolą i innymi niezasłużonymi karami. Masz więc robotniku sposobność przemówić i objawić swą wolę.

Objaw, że jesteś i chcesz być trzeźwym. Objaw, śpiesząc setkami tysięcy do „Przyszłości”, że jesteś liczny i żadnymi przeciwnościami nie złamany! Objaw, że znasz mietylko swoje prawa, ale i obowiązki, a zatem i człowieństwo.

Objaw, że się czujesz zjednoczonym i oświadcz się za tymi, którzy ci utorowali drogę do wyzwolenia. Bo pamiętajmy, że przyjdzie czas, gdy potępną potęgą nas surowo za te wszystkie nasze niedołętności, popełniane pod dzisiejszym hasłem moralnym. Poziom przyszłej moralności będzie wówczas tak wysoki, że to wszystko, co dziś ogółowi wydaje się normalnym i niewinnym, uchodzić będzie za zbrodnię nie do przebaczenia.

To też nie czekajmy lepszego życia po śmierci, żyjąc tu w wiecznym konaniu i nie czekajmy, aż nam święci wyjedną łaskę u Boga, ale weźmy się do dzieła sami, bo nikt za nas tego nie zrobi. Powinniśmy przedewszystkiem odnieść zwycięstwo nad sobą samym, zanim prowadzić będziemy innych na wyżyny doskonałości.

F. Rosiński.

MÓR DZIECI.

II.

Przystępując do badań przedmiotu przedewszystkiem zaznaczamy, że ci, którzy jeszcze dzisiaj twierdzą, że wielka śmiertelność wśród dzieci, to nic więcej jak potężny fakt doboru naturalnego, że wymierają słabe, a silne wychodzą zwycięsko, urabiając tą drogą silne przekonanie — ci mylą się.

Ścisłe badania, stokrotnie stwierdzone wykazały, że wielka śmiertelność wśród dzieci, to nie żaden akt walki o byt, „a jedynie produkt fatalnych społecznych warunków”, wśród których poczytna się, na świat przychodzi i zaczyna życie dzisiejszy człowiek.

I giną w tych warunkach nie najsłabsze jednostki, a wprost kolejnym szeregiem krocie, miliony.

„Mór dzieci, to sprawa rąk ludzkich” — warunków, które do życia człowiek sobie wytworzy. Natura przygląda się temu niemal obojętnie. Ona stwarza, a gdy czasem po owoc swój wyciąga przedwcześnie drapieżną rękę, człowiek, właśnie dla tego, że człowiekiem jest, ma możność i obowiązek zawołać „ręce precz”, ja tu panem, czyli jak się mówi — wydiera to dziecko śmierci.

Wszak bodaj najważniejszą rzeczą cywilizacji jest okiełznanie sił przyrody, a wślad za tym zwycięska walka z najnaturalniejszymi konsekwencjami sił martwych, człowiek jakby nagina przyrodę ku swoim celom, naprawia jej braki. Nie dała np. przyroda człowiekowi ochrony ciała, to też zginałby w północnych stronach. Ale on „poprawił naturę” — bo przygotował sobie odzież i piec. I tak jest w wielu razach.

Ale w konsekwencji człowiek będzie psuć naturę i tam, gdzie natura okazała się łaskawą, szczerą dla niego. On wypaczy ją, znieguje i w rezultacie stworzy sobie i to niejednokrotnie nowe źródło nieszczęścia. I właśnie tak postępując — postępując w danym razie najtrafniej, dzisiejszy człowiek, doczekał się setnego moru własnych dzieci. Petersburg, marzec i kwiecień 1908 r. śmiertelność 10064 osób, w tej liczbie 5176 dzieci!

To też Sparta starożytna miała tęą i zdrową ludność wcale nie dla tego, że rok rocznie mordowała paręset słabych niemowląt, ale dla tego, że ówczesne jej społeczne warunki, w których ro-

dził się, rozwijał i żył człowiek — ów wolny obywatel, dawały niemal idealną możność pełnego i harmonijnego rozwoju natury ludzkiej.

* * *

Tak samo naogół ludność wiejska jest zdrowszą i silniejszą nie dla tego, że na wsi dzieciśka mrą jak muchy, ale dla tego, że warunki pracy ma lepsze — sanitarniejsze, niż miasto.

I znów Londyn choć ma do 7 milionów mieszkańców, niewiduje niemal słońca — nakryty mgłą, jest jednak prawie najzdrowszym miastem na świecie (najmniejsza ilość śmiertelności), bo stworzył sobie najlepsze warunki bytu pod względem higieny zdrowia. I ostatni dowód, że wielka śmiertelność dzieci nie spełnia funkcji doboru naturalnego — nie dopomaga tryumfować najsilniejszym, można widzieć w tym, że właśnie tam, „gdzie egzystuje na stałe wielka śmiertelność wśród dzieci, cała ludność dorosła nie odznacza się zdrowiem, siłami, bo daje także wielki procent śmiertelności”.

Weźmy Rosję, Niemcy i Szwecję. Z pośród tych 3-ch sąsiadujących o miedzę państw, w Rosji umiera dzieci w pierwszym roku życia najwięcej, bo 305 na tysiąc urodzeń (wykazy urzędowe 70-ch lat); najmniej w Szwajcarii, bo 129 na tysiąc. Niemcy zajmują średnie miejsce z 235 śmiertelności dziecinnej. I okazuje się, że tak samo ma się rzecz z śmiertelnością całej ludności tych krajów. Więc Rosja stoi na pierwszym miejscu — ma największą śmiertelność. Niemcy — na drugim, mając średnią śmiertelność. Szwajcaria 3-cia — najdłużej żyjąca.

Czyli że wielka śmiertelność dzieci, to zapowiedź wielkiej śmiertelności dorosłych i naodwrot — ona jakby wpływa bezpośrednio, decydująco na śmiertelność ogółu ludności.

Prawda, że na tę ostatnią mają wpływ i lokalne warunki, jednakże b. ścisłe badania d-ra Köppe w Monachjum stwierdziły taki fakt, że zwiększona śmiertelność pośród danego pokolenia dzieci w 1 ym roku ich życia ma decydujący wpływ i na zwiększenie się śmiertelności następnego i 3-go roku pośród tegoż pokolenia. Dzieci, które ocalały podczas roku wielkiej śmiertelności, dają z pośród siebie i w następnych dwóch latach większy procent śmiertelności, niż dzieci „zdrowych lat”.

A więc wszystko to razem upoważnia do twierdzenia, że „wielka śmiertelność wśród dzieci to klęska społeczna z fatalnymi skutkami i na przyszłość”...

III.

Walcząc z śmiertelnością dzieci właściwie nie oponujemy przyrodzie, a jedynie dopomagamy jej w jej celach, a co najgłówniej naprawiamy zło, któreśmy stworzyli sobie własnymi siłami.

A zło to jest olbrzymie. Widzieliśmy już cyfry 1-go roku śmiertelności życia człowieka. Zobaczmy dalsze.

Przedewszystkiem notujemy, że średnia śmiertelność wśród ludzi Europy waha się dziś między 14 i 30 na tysiąc mieszkańców rocznie. Samo przez się, że śmiertelność ta będzie nie jednaka w różnym wieku.

Przedewszystkiem widzieliśmy wyżej, jak w pierwszym roku życia grasuje pośród ludzi wprost mór. Wszak z 1000 nowonarodzonych w Rosji, niemal 1/3 część wymiera, nie dożywając roku. Ale wślad za tym śmiertelność stale się tu zmniejsza. W drugim roku życia śmiertelność jest co prawda jeszcze ogromną, bo nie mniejszą, jak pośród 80-cio-letnich starców. W następne 3 lata dzieci wymierają tak, jak ludźle 60-cio i 70-letni. Wreszcie 15-latkci te dają najmniejszą śmiertelność całego okresu małoletności człowieka (tablica 1874—1884 r.).

Skądże ta „zemsta bogów” ma najdrobniejszych? Dla czego gasną tak straszliwie te świeże iskry życia?

Starożytni mawiali: kochankowie bogów umierają młodo, ale my patrzymy na te rzeczy po ludzku, inaczej.

I mówimy: Złowrogie siły, koszące dzieci, to produkt czysto ludzki, to produkt fatalnego kapitalistycznego ustroju społeczeństwa XIX w. to rzeczywiście „zemsta bogów”, przyrody za to, że człowiek w szalonej pogoni za sztucznym produktem cywilizacji świata bierze rozbrat z najelementarniejszymi wymaganiami, prawami przyrody.

W danym razie człowiek chce już nie opanować naturę, a ją zmienić, złamać, a to jest niemożliwe. Natura tryumfuje i uśmierca człowieka. I naczaj mówiąc, człowiek łamiąc sobie głowę nad kwestją: jak by tu sobie na ziemi życie przedłu-

żyć, jednocześnie i to usilnie pracuje nad tym, akby go sobie skrócić. Boć wszystkie takie rzeczy ludzkie, jak nory mieszkaniowe, jak alkohol, tytoń, pozabawianie się snu, nadużycia płciowe i t. d. to nic innego jak narzędzia, tortury skracające życia ludzkie.

Owóż w tym względzie, w stosunku do niemożliwości, człowiek XI w. poszedł najdalej, bo zamknął noworodkowi jedyne źródło życia—piers matczyną.

Tu tylko jeden przykład. Oto cyfry w stosunku do Monachium (1898—1899 r. Hagenbach—Burkhardt):

Na ogół $\frac{2}{3}$ kobiet zameźnych zupełnie nie karmiło piersią swoich dzieci. Karmiła $\frac{1}{3}$, lecz z pośród nich połowa karmiła mniej niż w ciągu 1 miesiąca. Po nad 3 miesiące karmiła zaledwie $\frac{1}{10}$ część kobiet. Po nad 6 miesięcy $\frac{1}{40}$ część. Ostatecznie z tysiąca matek zaledwie 2 wypełniły zgodnie z wymaganiami przyrody swoje macierzyńskie obowiązki.

Ten stosunek z niewielką zmianą ma dziś miejsce już w całej Europie—wielkomińskiej i fabrycznej.

A teraz skutki. Tu tylko najgłośniejszy. Epidemia przyczyną śmierci niemowląt, w $\frac{2}{3}$ przypadkach to katar kiszek. I okazuje się, że właśnie katar kiszek grasuje niemal wyłącznie pośród dzieci, pozabawionych matczynej piersi—sztucznie karmionych, dokarmianych. Słabe od przyrody dziecko, lecz karmione piersią ma niemal 100 szans na życie więcej, niż tęgi noworodek karmiony sztucznie.

To też kobieta ze sfery ludowej, robotnica fabryczna daje życie tęgiemu dziecku ale wślad za tym „odstawia go od piersi” już w pierwszych tygodniach, więc dziecko sztucznie karmione umiera, a jeżeli i wyjdzie—wyjdzie nędzne.

Zaś pani z zamożnej sfery, choć sama i jej mąż zdegenerowani, daje życie dosłownie „słabej istocie”, ale bierze doń mamkę i odhodowuje swoje dziecko.

W rezultacie natura została przez człowieka w pole wyprowadzona. Dzielną noworodek zamart lub skarłowaciał, marniejszy ocalał, i wyprowadzony został „na człowieka”. I to się będzie powtarzać w milionach odmian i codzień.

Zresztą „system francuski” poszedł dalej, bo i dzieci zamożnych sfer oddaje „za miasto” mamkom, które pod względem swoich obowiązków dopuszczają się ogromnych nadużyć, karmiąc np. 2—3 dzieci jednocześnie, a więc dokarmiając sztucznie takowe.

E. Sokołowski.

Z Dumy.

Nowa ustawa felczerska.

Wypracowana przez komisję osobną przy ministerjum spraw wewnętrznych i przesłana do Dumy państwowej nowa ustawa o felczerach rozpatrywana ma być na sesji jesiennej tejże Dumy. Według nowej ustawy, pomiędzy innymi uzdolnieni felczery szpitalni otrzymywać mała tytuł pomocnika lekarza, przyczem zniesione być mają instytucje felczerów wojskowych a natomiast utworzona będzie osobna instytucja sanitarjuszów. Wreszcie nowa ustawa felczerska znacznie rozszerza prawa pomocnika lekarza, gdyż po odbyciu praktyki i zdaniu wymaganego egzaminu, pozwala na wydawanie recept i praktykowanie samodzielne w miejscowościach, gdzie niema lekarza. Ustawa felczerska, przed wysłaniem do Dumy państwowej, zyskała przychylną opinię Rady lekarskiej ministerjum spraw wewnętrznych.

Echa polityczne.

Aneksja Bośni i Hercegowiny.

W reskrypcie na imię bar. Aehrenthal cesarz oświadcza:

„Przeniknięty przekonaniem niezachwianym, że wysokie cele kulturalne i polityczne, dla których Austro-Węgry wzięły na siebie okupację oraz administrację Bośni i Hercegowiny, a także powodzenie administracji, osiągnięte ofiarami ciężkimi, nie mogą być umocnione na stałe inaczej, jak przez wprowadzenie instytucji konstytucyjnych, odpowiadających potrzebom tych krain. Przytym jednak warunkiem koniecznym jest zapewnienie tym krajom sytuacji wyrażonej, nie wywołującej żadnych wątpliwości. Dlatego też rozszerzam pra-

wa moje zwierzchnicze na Bośnię i Hercegowinę, a jednocześnie wprowadzam w życie dla tych krain porządek następstwa tronu domu mojego. Aby zaś uwidocznić zamiary pokojowe, które skłoniły mnie do powzięcia decyzji powyższej, polecam również, aby wojsko moje opuściło sandżak nowobazarski”.

Konstytucja dla Bośni i Hercegowiny.

Przeniknięty przekonaniem, że zaprowadzenie instytucji konstytucyjnych potrzebne jest stanowczo wobec kulturalnego stanu ludności Bośni i Hercegowiny, a także wobec konieczności istotnej ochrony praw obywatelskich już przyznanych, tudzież tych, które mają być przyznane, rozkazuję, aby zadosyć uczyniono potrzebom ludności dotyczącym współdziałania należytego w zarządzie krajem, przez utworzenie reprezentacji prowincjonalnej w takiej formie, która uwzględniłaby stosunki wyznaniowe oraz stan społeczny ludności. Instytucja reprezentacyjna, mająca być utworzoną na gruncie przedstawicielstwa interesów, musi być, o ile to jest możliwym, dokładnym odbiciem stosunków narodowościowych, wyznaniowych i politycznych kraju. Skutkiem tego wybitne osobistości urzędowe, stojące wyżej od innych pod względem wychowania i stanowiska, a dalej mieszkańcy miast i gmin wiejskich powinni tworzyć oddzielne kurje wyborcze i powinni głosować w każdej kurji wedle wyznań, aby nie tylko uniknąć sporów wyznaniowych, ale także dać każdemu z wyznań tyłu przedstawicieli, ilu na nie stosunkowo przypada. Zakres działania sejmku bośniacko-hercegowińskiego, nie mającego krzyżować praw reprezentacji okręgowych, które będą utworzone jednocześnie, obejmie sprawy prawodawcze i kontroli, dotyczące sądownictwa i administracji wyłącznie Bośni i Hercegowiny. Dla dania ludności nabytych właśnie krain dowodu wysiłków moich poważnych, skierowanych ku ochronie praw tej ludności oraz uporządkowania zadowalającego jej interesów, rozkazuję panu jaknajśpieszniej przedstawić mi projekty, opracowane w myśl zasad powyższych, aby nowa konstytucja Bośni i Hercegowiny mogła być urzeczywistniona jaknajprędzej.

Z prasy rosyjskiej.

W ostatnim numerze gazety „Riecz” czytamy, co następuje:

„W niedalekiej przyszłości spodziewany jest przyjazd do Petersburga gen. Skafona. Przyjazd jego pozostaje w związku zamierzonym zniesieniem stanu wojennego w tym kraju. Zachodzą jednak poważne wątpliwości, czy zamiar ten będzie można urzeczywistnić w najbliższym czasie. Generał Skafon jest stanowczo przeciwny zniesieniu stanu wojennego, gdyż uważa, że uspokojenie w Królestwie jeszcze nie nastąpiło. Zdaniem jego ruch w Polsce, prócz przyczyn wspólnych dla całego państwa ma jeszcze przyczyny specyficzne, które niejednokrotnie wywoływały tam poważne wrzenie właśnie w chwili, kiedy całe państwo było w nastroju normalnym. Te przyczyny specyficzne, zdaniem generał-gubernatora, pod wpływem wypadków lat ostatnich znacznie się rozwinęły i jedynie stan wojenny daje możność powstrzymywania ekscesów.

W gronie członków gabinetu destrzedz można różnicę poglądów w sprawie zniesienia stanu wojennego w Królestwie Polskim. Niektórzy członkowie gabinetu uważają krok taki za zbyt ryzykowny i obarczający gabinet wielką odpowiedzialnością. Wątpliwości tych nie było podczas roztrząsania sprawy zniesienia stanu wojennego w kraju Nadbałtyckim. Wówczas można się było jedynie obawiać stosunku do tej sprawy tak zwanych sfer wyższych”.

Z Lublina i gub. Lubelskiej.

Powrót p. gubernatora. Onegdaj o godzinie 9 wieczorem powrócił do Lublina p. gubernator lubelski E. Mienkin ze swej podróży służbowej do Warszawy.

Wyprzedaż dzieł sztuki na Wystawie artystycznej. Artyści nasi, którzy zorganizowali sympatyczną wystawę dzieł własnych na Krakowskim Przedmieściu—ofiarowują nadto na korzyść Towarzystwa przyjaciół uczącej się młodzieży—swe dzieła i urządzają dzisiaj wentę dla wyżej wspomnianego Towarzystwa.

Społeczeństwo nasze winno się nie dać uprzędzić artystom w hojności na cel szlachetny—i powinno zaofiarować jak najwyższe ceny za ich pra-

ce. Nie będzie to zresztą wydatek bezowocny i jałowy, gdyż nie ma doprawdy życia dla człowieka kulturalnego bez sztuki. Dzieła sztuki winny więc zapanować w naszych mieszkaniach—i—wyeliminować różne tandety, oleodruki i podobnego rodzaju surogaty, które nie rozwijają naszego życia, a przyzwyczajają tylko do fałszu i blichtru.—Wszystko, co nas otacza powinno mieć wyraz szczerości, wyraz sztuki—więcej lub mniej kosztownej, ale nigdy tonu surogatu.

Miejmy jak najmniejsze dzwony, ale nie używajmy tego tam-tamu, który może służyć na każdy użytek.

Usiłowania p. Rayskiego, p. Wiercieńskiego i p. Wiercieńskiego nie powinny przebrzmieć bez echa w naszym mieście; ich działalność jest dla kultury Lublina najwyższej wagi i równoznaczną z innymi pozornie użyteczniejszymi pracami. Stanowią oni bowiem jedno z koniecznych ogniw kulturalnych—dla rozwoju naszego miasta.

Plac przed katedrą będzie niedługo mógł zgodnie z rzymskim pierwowzorem nosić miano Campo di Vaccho—plac krowi, tak ślicznie bowiem się zazielenił i porósł mchem w wilgotnym obecnym—lecie. Plantacje zniszczone przez inwazję misyjną leżą wciąż odłogiem—pusto, głucho, brudno i nie-dbale.

Do tego stanu przyczynia się niewątpliwie brak ruchu w tej okolicy wywołany przez niesłuszne i wielce szkodliwe zamknięcie bramy Trynitarzkiej dla ruchu kołowego. Nasze śródmieście jest połączone z Krakowskim li tylko za pomocą niskiego i ciasnego otworu w bramie Krakowskiej. Codziennie dzieją się tam tragedje.

Nie można się tam bowiem zupełnie minąć—więc co chwila cofanie wozów w tył, najeżdżanie, krzyki i t. d. A tymczasem drugi wjazd skasowano—z obawy, iżby podczas nabożeństwa nie przejeżdżały żydowskie dorożki w bliskości katedry!

Skutek tych mądrych obaw jest oczywisty.

Zatłoczenie w bramie Krakowskiej i Campo di Vaccho przed katedrą.

Lasy klasztorne. Niektóre z klasztorów prawosławnych w gub. lubelskiej i suwalskiej, utworzone dla wywierania swego wpływu na opornych w celu nawracania ich na wyznanie prawosławne, posiadają lasy, na których ciążyą serwituty. Wskutek tego pomiędzy włościanami a klasztorami wynikają dość częste zatargi, co odbija się niekorzystnie na misyjnej działalności klasztorów. Z tego powodu klasztory zwróciły się z prośbą o przekazanie należących do nich lasów pod zarząd skarbowy, a w zamian wyznaczenia im lasów z obszarów skarbowych, bez serwitutów.

Utonięcie dziecka. Dnia 5 b. m. we wsi Zgniła Struża, gminy Jaszców bawiła się w podwórku Józefa Pieleckiego dwuletnia jego córeczka, Franciszka. Dziecko zostawione bez dozoru przez rodziców przyczołgało się nad brzeg znajdującej się przy podwórku sadzawki i wpadło do wody. Dopiero po upływie paru godzin zaczęto szukać dziecka i znaleziono je już naturalnie nieżywe.

Z melioracji miejskich. W spornej sprawie wyłożenia klinkierem i poszerzenia chodników ulicy Kapucyńskiej, jak nas informują, na powtórnej w tej mierze naradzie zapadła decyzja, że chodniki pozostać mają dotychczasowej szerokości, a pozostała przestrzeń będzie wyłożona klinkierem.

Aresztowania. Dnia 8 b. m. policja powiatu lubelskiego aresztowała mieszkańca Bełżyc Ludwika Szymczaka, podejrzanego o napad na monopol w Wojciechowie.

Uwolnienia. Z więzienia lubelskiego wypuszczono na wolność Pawła Wierzechonia, Piotra Majewskiego i Stanisława Radomskiego, więzionych na zasadzie praw stanu wojennego.

Ofiara na „Światło”. S. D. Mandelbaum otrzymał od p. Łabędzkiego za przechowanie mebli 2 rb.

Tak zwana cholera w Lublinie. Dzięki reporterskiemu zapałowi mamy już cholere w Lublinie. Ci panowie nie czekają na wyniki analizy—a roztrąbiają wypadki zastąpić żołądkowo-kiszkowych w telegramach lub wzmiankach. Tymczasem nie skonstatowano ani jednego wypadku. Rzeczywiście odstawiono do baraku cholerycznego Daniela Lustmana, który wyzdrowiał już nazajutrz, a i służąca p. Kotlecowa z ulicy Niecałej jest także w stanie doskonałym.

Alarmowano także oddział choleryczny na ul. Czwartek, ale okazało się, iż alarmujący nie lekarz wzięł zwykły napad kamieni żółciowych za cholere. Bardzo dobrze się dzieje, że wypadki podejrzane są odstawiane do szpitala, ale z dru-

giej było dobrze okiełznać trochę furję reporter-ską naszych alarmistów.

Z kraju.

Kasy gminne. Według sprawozdań urzędowych, w początku r. 1907 w Królestwie Polskim było 1,335 kas gminnych z bilansem rocznym 28, 34,000 rubli. Z tej sumy kapitały własne kas wynosiły 11,080,000 rubli, kapitałów prywatnych, składanych przeważnie przez właścian, było 17,263,000 rubli; z zaliczek kas w ciągu roku 1906 korzystało 35,000 ludności.

Nowe pismo. Wyszedł próbny numer tygodnika p. t. „Wiek XX”; jako wydawca podpisuje pismo p. Władysław Okręt.

Ruch uliczny w Warszawie. Według nadesłanego sprawozdania zarządu tramwajów za r. 1907 przewieziono tramwajami osób 29,035,561 z czego otrzymano dochodu brutto rb. 1,629,226 kop. 82. Z tej sumy za bilety zwyczajne otrzymano rb. 1,584,559, za bilety terminowe rb. 12,752 i ze sprzedaży marek rb. 14,772.

Nowe wagony. Na potrzeby kolei rządowych zamówiono znaczną partję wagonów, nowej konstrukcji 6 kołowych; z pośród zamówionych wagonów do 60 sztuk będzie przekazanych nadwiślańskim.

Z Litwy i Rusi.

Kolonizacja rosyjska na Żmudzi. O 24 wiorsty od pruskiej granicy znajduje się miasteczko i majątek Tenenie z folwarkiem Adamowem, należące niegdyś do Piłsudzkich. Dobra te, mające 1,633 dziesięcin, przechodząc przez kilka rąk, należą obecnie do Banku Ziemskiego, który kupił je od p. Millera za 142 tysiące rubli. Bank rozparcelował je na 86 parceli po 12—30 dziesięcin, na które zapisało się 160 włościan. Władze jednak pragną tu osiedlić staroobrzędowców.

Kościół w Krozach. Gubernator kowieński polecił wicegubernatorowi, ażeby ten w d. 6-ym października zwrócił katolikom skonfiskowany kościół w Krozach.

Echa napadu na pociąg w Bezdanych. Jak donosi „Kurjer Litewski” śledztwo ustaliło, iż ograbiono dziesięć kas stacyjnych, zawierających 29,288 rb.; 247 tysięcy rubli w papierach i 153 tysiące rb. gotówką. Na szynach znaleziono 10 bomb, z których 3 były przyłączone do szyn; znaleziono również cyfrowany list. Ślady wozów, którymi przyjechali rabusie, ciągną się na odległości 25 wiorst do stacji Wilejki i tutaj giną. W jednym miejscu, gdzie rabusie widocznie odpoczywali, policja znalazła parasol, palto i resztki jedzenia.

Z Cesarstwa.

Uczniowie w więzieniu. „Słowo” petersburskie donosi, że w Tyflisie zastosowano nieznaną dotąd w pedagogice rodzaj kary, mianowicie za przekroczenie przepisów gimnazjalnych jednego ucznia 8 klasy gimnazjum tyfliskiego, Chicyna, wtrącono na miesiąc do więzienia, a 23 innych uczni z różnych klas na dwa tygodnie.

Stołypin i Synod. Do „Berl. Tagebl.” donoszą o zmianie kursu w Synodzie po powrocie prezesa gabinetu ministrów do Petersburga. Stołypin w rozmowie z oberprokuratorem Synodu Izwołskim i metropolitą petersburskim Antonim oświadczył, że reakcyjny kierunek działalności Synodu nie odpowiada polityce rządu. Napaść na hr. Tołstoja była ciężkim nietaktem. Na konferencji stwierdzono, że biskupi Hermogenes i Serafim są głównymi filarami skrajnie reakcyjnej polityki Synodu. Obydwaj biskupi zostali usunięci z Synodu i wysłani będą na prowincję.

Ze świata.

Adwokacki paryski. Liczba adwokatów w Paryżu zwiększyła się znowu w ostatnich czasach, tak, że obecnie jest ich 7. Wszystkie mają być

niezwykle przystojne i dzięki temu posiadają wielu klientów. To też pewien wydawca książki adresowej zwrócił się do nich z propozycją, aby przysłały mu swoje fotografie, gdyż ma zamiar umieścić je w skorowidzu adresowym obok ich adresów. Przewodniczący izby adwokackiej zwrócił się wobec tego do koleżanek z wezwaniem, aby odmówiły temu żądaniu, gdyż umieszczenie ich fotografii uważałoby za nietaktowną reklamę. Adwokacki jednak zaprotestował energicznie przeciw mieszanii się w to męskich kolegów, którzy występują wobec nich, jako stróż moralności adwokackiej.

Telegramy.

CHOLERA.

Petersburg, 8 października. W ciągu ostatniej doby zach. 134, zm. 41, w okolicach zachorowało 26, w gubernji zachorowało 8, zmarło 3.

STRAJKI W UNIWERSYTETACH.

Moskwa, 8 października. Wczoraj w południe w uniwersytecie studenci przerwali zajęcia. Wykłady przerwano. Wczoraj odbyła się narada komitetu studentów i przedstawicieli wszystkich frakcji politycznych, na której uchwalono strajk. W dniu wczorajszym ogłoszono o tym w uniwersytecie. Po południu zajęcia nie było.

Na wiecu studentów cesarskiej szkoły technicznej uchwalono przerwać zajęcia.

Kijów, 8 go października. W politechnice na wiecu studenckim większością 980 głosów przeciw 230 postanowiono przerwać zajęcia.

Dorpat, 8 października. Na wiecu studenckim większością 2/3 głosów postanowiono zastrajkować. Dzisiaj audytorja puste.

Petersburg, 8 października. Wczoraj zastrajkowali studenci w instytucie politechniki, technologicznym, medycznym i żeńskim.

WYKRYCIE DRUKARNI.

Sewastopol, 8 października. W mieszkaniu urzędnika depu tramwajów wykryto czynną drukarnię socjalistów-rewolucjonistów. Znaleziono tam wiele czcionek, proklamacji, laboratorium do bomb, gotową bombę Grimma, rewolwery i pieczęcie partji. Aresztowano dwie osoby.

NAPADY I ZAMACHY.

Krasnojarsk, 8 października. We wsi Selewnicha w kraju turuchańskim dokonano napadu zbrojnego na firmę francuską Rochet. Zraniono urzędnika. Zrabowano 11,000 rb. Napastnicy umknęli.

K R E T A.

Paryż, 8 października. Na wyspie Krecie proklamowano dzisiaj oderwanie się Krety od Turcji i przyłączenie wyspy do Grecji.

We wszystkich miejscowościach kretańskich administracja przeszła w ręce greckie. Ludność urzęda demonstracje radosne.

P O G Ł O S K A.

Wiedeń, 8 października. Z Konstantynopola telegrafują: Rezesła się tutaj pogłoska, że następcę tronu greckiego, ks. Konstantego, na polu manewrów wojskowych w Atenach zamordowano 14 pchnięciami sztyletu.

STANOWISKO MOCARSTW.

Paryż, 8 października. Bułgarski agent dyplomatyczny przy rządzie francuskim odbył wczoraj długą naradę z bawiącym w Paryżu rosyjskim ministrem spraw zagranicznych, Izwołskim.

DEMONSTRACJE W KONSTANTYNOPOLU.

Konstantynopol, 8 października. Nocy ubiegłej wielki tłum publiczności pociągnął przed gmachy ambasad francuskiej i angielskiej, wnosząc okrzyki na cześć Francji i Anglii. Wygłaszano też mowy wojownicze. Śród demonstrantów znajdowało się wielu duchownych mahometańskich.

WRZENIE NA BAŁKANACH.

Białogród, 8 października. Nastroj wojowniczy ludności wzrasta bez przerwy. Demonstracje przeciwaustrjackie trwają w dalszym ciągu. I wojsko nastrojone jest wojowniczo.

Budapeszt, 8 października. Wobec wrzenia w Serbji, minister wojny polecił przygotować mobilizację 4 korpusu armji austriackiej.

Wielki wybór: 580—23—8

Zegarków **OMEGA** oraz Pierscionków, Kolczyków, Broszek złotych 56 pr., Obrączki złote od 6 r. para, Papierosnice srebrne. Kupuję złoto, srebro, brylanty i kwity lombardowe. Przyjmuję do złoczenia i srebrzenia, jak również reperację zegarmistrzowską i jubilerską i gramofony.

J. Cygielman

Lublin, Krakowskie-Przedmieście № 136.

Gwarancja za dobroć złota.

Dobra Leśce

sprzedają gruszki i jabłka w wyborowym gatunku. Obstalunki przyjmuje sklep p. Sierocińskiej, hotel Europejski. 628—4—2

Kursy Giełdy

Z d. 8 Października 1908 r.

Czeki i wpłaty na:

Berlin	46.80	Paryż	38.02 ¹ / ₂
Londyn	9.55	Wiedeń	39.87 ¹ / ₂

	transakcje	żądano	plac.
Papiery państwowe.			
4 ⁰ / ₁₀₀ Renta	76.45	— 76 90	76 16
Nowa pożyczka z r. 1905 I			
z r. 1905 II			
Ros. Poz. Prem. z r. 1864		374—	368—
z r. 1866		27150	26550
Obl. Prem. Banku Szlach.		231—	225—
Listy zastawne.			
4 ¹ / ₂ proc. Tow. Kr. Z.		90 65	89 75
4 proc.			
5 ⁰ / ₁₀₀ m. Warszawy VII serji.			92
5 proc. m. Lublina, I serji.			
Wartości kuponów.			
Listów Zast. Ziemsk. 4 ¹ / ₂			125.0
4 ⁰ / ₁₀₀			111.9
Pożyczki Prem. I-ej emisji.			111.9
II-ej			31.7
Obligacji Prem. Bank. Szl.			150.0
Renty Państwowej 4 proc.			25.3

Ceny produktów rolnych

(za korzec zwyczajowy)

Pszenica	240 funt. od rb.	6.20 do	7.00
Żyto	230	5.30 . .	5.80
Jęczmień	200	4.20 . .	4.80
Owies	140	2.50 . .	2.80
Groch	260	7.00 . .	8.00
Bobik koński	260	5.00 . .	5.25
Wyka	260	4.00 . .	5.00
Łubin niebieski	260	2.50 . .	3.00
Rzepak	210	8.50 . .	9.30
Rzepak	210	8.50 . .	9.00
Koniczyna biała	250	30.00 . .	38.00
Koniczyna czerw.	250	45.00 . .	50.00
Tymotka	180	14.00 . .	16.00
Gryka	200	4.00 . .	4.50

Lublin, d. 7 Października r. 1908

KRAKOWSKA

„Nowa Reforma”

dziennik polityczny (dwa wydania dziennie) posiada obecnie debit pocztowy w Cesarstwie Rosyjskim i Król. Polskim.

Prenumeratę na „Nową Reformę” przyjmują urzędy pocztowe w głównych miastach państwa rosyjskiego, a mianowicie: w Petersburgu, Warszawie, Kijowie, Wilnie, Moskwie i Odesie.

Z innych miejscowości prenumerować można „Nową Reformę”, posyłając pocztą należność do urzędu pocztowego, najbliższego z powyżej wymienionych większych miast.

Prenumerata „Nowej Reformy” wraz z przesyłką pocztową wynosi w Warszawie:

rocznie	12 rub. 30 kop.
półrocznie	6 rub. 20 kop.
kwartalnie	3 rub. 15 kop.

Ogłoszenia przyjmują w Warszawie: Warszawskie Biuro ogłoszeń Ungla, Wierzbowa 8.—Dom handlowy L. i E. Metzl & Co Krakowskie-Przedmieście № 53. — Biuro Ogłoszeń I. Buchweitza, Marszałkowska № 128.